

GŁOS WĄBRZEŃSKI

Przedpłata: w kw. miesięcznie 1,50 zł z od-
noszeniem przez pocztę 20 gr
wiecej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzy-
maniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu ko-
munikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozatermi-
nowych dostaw gazet, lub zwrotu ceny abona-
mentu. Za dział ogłoszeń, redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza
mm. (7 lin.) 10 gr, za reklamy na
str. 3-lin. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierw-
szej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogła-
szaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodni-
owo i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrytka pocztowa
23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11
Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Piątek Radzyna
Sobota Kleofasa m.
Niedziela Cyprjana i Justyny

Dziś wschód słońca o godz. 5.49 zach. 5.54
Jutro : księżyc : 5.51 - 5.52
Dziś : księżyc : 7.33 - 8.55

Nr. 111

Wąbrzeźno, sobota 25 września 1926 r.

Rok VI

Optymizm czy prawda?

(Ostatnie expose p. ministra Klarnera)

Starym zwyczajem — pan minister Klarner wygłosił na ostatnim posiedzeniu sejmu znamieną przemowę, która charakteryzując w krótkości działalność ministerstwa skarbu w ciągu ostatniego kwartału — nie może służyć zarazem jako wymowny dowód skuteczności poczynań tegoż ministerstwa — Ogólna poprawa w interesach państwa, jaka nastąpiła w ciągu ostatnich kilku miesięcy — może stanowić pewną rękojmię, że na przyszłość również możemy się spodziewać czegoś więcej niż klęsk, które niestety — prawie wyłącznie były dotychczas naszym udziałem. Uważając, że najlepiej naszym Czytelnikom objaśnić położenie obecne sama przemowa p. min. Klarnera — podajemy ją poniżej w streszczeniu.

Optymizm P. Min. Klarnera.

„Składając obecnie preliminarz budżetu na ostatni kwartał rb. uważam za swój obowiązek zdać sprawozdanie z wyniku prac na podstawie powyższego programu za ubiegły okres trzymiesięczny.

Na naczelne stanowisko wysuwa się program finansowy jako najtrudniejsze zagadnienie powojenne, z którym nie może się uporać wiele starszych państw europejskich. Nie więc dziwnego, że Polska walczy z poważnymi trudnościami finansowymi. W ubiegłym jednak okresie trzymiesięcznym nastąpiła w Polsce znaczna poprawa.

W szeregu uzyskanych za ubiegły okres trzymiesięczny zdobyczy na pierwsze miejsce wypadła postawiła równowagę budżetu państwa za ten okres czasu — równowagę, która się wyraziła tem, iż suma dochodów była wyższa od sumy rozchodów. Uzyskanie równowagi budżetu jest rezultatem nie tylko poprawionej sytuacji gospodarczej, lecz również wynikiem upoważnień otrzymanych przez rząd od Sejmu, oraz odnosnych zarządzeń ministerstwa skarbu.

Zamknięcie budżetu za ubiegłe 8 miesięcy przedstawia się w sposób następujący: wydatki 1179 milionów, dochody 1121 milionów szl. niedobór 58 milionów zł niedobór za ok. 8 miesięczny wynosi 44 miliony.

Jeżeli zdołamy we wrześniu zamknąć bez deficytu nasz gospodarczy budżet, a horoskopy dla bezdeficytowej gospodarki budżetowej we wrześniu są dobre to następnie przyjdzie kilka pomyślnych miesięcy.

Ważniejsze dochody budżetowe.

W dalszym ciągu p. minister rozpatruje główne źródła ważniejszych dochodów budżetowych które stworzyły równowagę budżetu za ostatnie trzy miesiące. Na pierwszym miejscu wymienione są wpływy z monopolu.

Zródłem większych dochodów skarbu stały się również koleje państw.

Uchwalone przez Wysokie Izby 10-procentowe dodatki do podatków, mówił minister niewątpliwie zdołały odbić się na dochodach państwowych, zwłaszcza, iż dodatek ten w stosunku do zaległości w myśl moich zobowiązań dsnych Sejmowi zaczął obowiązywać dopiero z dniem 15 września.

Ostatniemi źródłami równowagi budżetowej za ubiegły okres było powołanie przedsiębiorstw państwowych jak kolejka poczta telegraf., oraz lasy do więcej równomiernego płacenia w ciągu ubiegłych miesięcy przewidywanych rocznych dochodów.

Za względu na deficyt jaki wynikł w ciągu pierwszych pięciu miesięcy r. b. osiągnięcie równowagi budżetowej za cały rok 1926 musi być wielką troską min. skarbu bez względu na to, z jakiego okresu deficyt ten pochodzi.

O oszczędną gospodarke.

Powodzenie wydatków preliminarza na czwarty kwartał w porównaniu z poprzednim okresem jest przedmiotem krytyki niektórych oddziałów prasy. Jest ona jednak pozbawiona obiektywizmu.

Osiągnięte pomyślne rezultaty wcale nie upoważniają nas do zaniechania oszczędnej gospodarki budżetowej, przeciwnie uzyskane pomyślne wyniki nakazują tem więcej zapobiegliwą pracę zwłaszcza że przed budżetem Polski stoi cały szereg spraw aktualnych, które czekają na załatwienie.

Wspomnę tu o robotach publicznych i uposażeniu pracowników.

Sprawa bezrobocia.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy bezrobocie znakomicie się zmniejszyło. Ilość bezrobotnych spadła z 360 000, w styczniu br. do 235 000 z początkiem września. Problem ten jednak nie przestaje być troską rządu.

Niezależnie od właściwej akcji doraźnej rząd dawał znaczną pomoc samorządom dla zatrudnienia bezrobotnych. Wyraża się ona za 8 miesięcy sumą około 15 milj. złotych.

Aby choć częściowo zamienić akcję doraźnej pomocy dla bezrobotnych na program robót inwestycyjnych rząd znacznie powiększył sumy na odnośne roboty rządowe.

Kwestja uposażeń robotników państwowych.

Również doniosłem zagadnieniem i bardzo trudnym do rychłego pomyślnego załatwienia jest sprawa uposażeń pracowników państwowych. Ideologia rządu obecnego polega na tem, aby dążyć do poprawy bytu każdego obywatela.

Problem poprawy bytu pracownika państwowego łączy się ściśle ze sprawą uproszczenia administracji państwowej.

Oszczędności stąd uzyskane będą zużyte na polepszenie bytu pracownika państwowego. Nie wyczerpuje to jednak tego zagadnienia i w takim razie zachodzi istotna potrzeba powiększenia stosownych dochodów w budżecie.

2 niebezpieczeństwa.

Pierwsze pomyślne wyniki budżetowe świadczą, iż Polska może posiadać równowagę budżetu a na rząd wkłada to obowiązek utrwalenia osiągniętych wyników. Budżetowi Rzeczypospolitej groziły zawsze dwa niebezpieczeństwa: Chwiejność waluty polskiej i chwiejność cen w znacznej mierze zależnych od waluty.

Doświadczenia lat ubiegłych pouczyły nas, iż zmienność waluty była przyczyną nierealności przewidywań budżetowych. Troska o walutę jednak już minęła.

Sytuacja Banku Polskiego jest pomyślna a utrzymanie naszego pieniądza będzie zależne przede wszystkim od nas samych, od własnej polityki budżetowo-gospodarczej i finansowej, jest to niewątpliwie drugim wielkim walorem zdobyty w ubiegłym okresie czasu z jakim rząd staje dziś przed izbą ustawodawczą.

Zakończenie.

Oceniając ostatni okres pozwolę sobie określić go jako okres konsolidacji i stabilizacji naszej na podstawie utrwalenia kursu złotego oraz na podstawie wyniku zbiorów tegorocznych.

Kończąc przemówienie i stwierdzam, że osiągnęliśmy znaczną poprawę w zakresie spraw budżetowych, finansowych i gospodarczych. Stwierdzam, iż jest to dopiero pierwszy krok na drodze do uzyskania prawdziwej konsolidacji naszych stosunków.

Podania do władz.

W celu ułatwienia kontaktu władz z ludnością ministerjum spraw wewnętrznych wydało okólnik w sprawie udostępnienia wnoszenia podań do władz administracyjnych. Ministerjum przypomina, iż ludność może wnosić ustne oświadczenia do protokołu, i w tym celu powinni być wyznaczeni osobni urzędnicy, by petenci nie kreślić się bezpotrzebnie po urzędach. Do podań pisemnych należy wygotować formularze, które winny wyśłać urzędy komunalne, formularze mają na celu uproszczenie podań. Wojewodowie winni do dwu miesięcy zdać sprawę ministerjum, co zdziałali w celu ułatwienia wnoszenia podań i przysłać odpowiednio formularze.

Trzymaj! Łapaj! Zieliński ucieka!

Krakowskie Przedmieście było widownią niebywałej awantury.

Okolo godziny 2-jej popołudniu jakiś starszy przyswoicie ubrany jegomość ni z tego ni z owego zaczął biec. Biegając krzyczał:

— Ratunku! Policja!

W ślad za nim puścili się w pogoń przechodnie. Po drodze tłum rósł. Nikt co prawda nie wiedział kogo goni i poco, jednak jak na warszawską lekkomyślną dość publiczność przystało — pędzono... przed siebie.

Nagle w tłumie ktoś krzyknął:

— Trzymaj! Łapaj! Zieliński ucieka!

Wystarczyło! Tłum biegł za uciekającym jegomościem.

Krakowskiem do Trębackiej, dalej Kozia... Uciekający jegomość przy zbiegu Miodowej podbiegł do policjanta.

— Panie, ratuj pan! Oni na mnie chcą rzucić bombę! Ja wiem oni mnie chcą zabić... zabić! Prześladowcy nadbiegli. Hurmem udano się do komisariatu. Sprawa się wyjaśniła.

Okazuje się, że uciekający — Natan Pozner (S-to Jerska 20) stawał w sądzie pokoju I-go okręgu, gdzie miał rozpoznać oskarżonych. Sprawa została odroczena. Pozner wyszedł z sądu.

Nagle, na Krakowskim Przedmieściu spotkał tą którą miał rozpoznać — niejaką Słomczyńską, która szła sobie najspokojniej ze swym mężem.

Pozner przestraszył się. Począł uciekać. Czemu? — Sam to wyjaśnił:

— Panie przodowniku, niech się pan nie gniewa, że zrobiłem taką awanturę... ale ja wiem ja jestem tehórz. No, a czy pan może powiedzieć napewno że ona, Słomczyńska mnie nie uderzy? Co? albo że na mnie bomby nie rzuci? Za to rzezyć nie można, to ja się jej bałem... O zajściu spisano odpowiedni protokół.

Tragiczna propaganda.

Gnieszno. Na polach gminy Kawiary pod Gnieszem urządzono prowizoryczne lotnisko do lotów propagandowych, zainicjowanych przez L. O. P. P. Jeden z lotników pilotów, lądując — opuszczał się w pobliżu zgromadzenia publiczności.

Trzech chłopców w wieku od 7—10 lat przestraszeni rzucili się do ucieczki. W strachu tym, niewiedząc co czynią — biegli wprost pod aparat. Widząc to, stojący opodal chorąży z 69 pp. Mendyka uchwycił dwóch z nich za kark i rzucił się wraz z nimi na ziemię — i ocaleli. Trzeci jednak 7-letni Marjan Izbiński, syn podministra kolejowego, uderzony został śmigłą, która rozplatała mu głowę. Chłopiec padł nieżywy na ziemię.

Matka śp. tragicznie zmarłego, widząc to nieszczęście, zemdlła. Odwieziono ją autem do domu. Śledztwo prowadzi władze. — Winę w tym wypadku ponoszą niewątpliwie organizatorzy tut. lotów propagandowych.

Krwawy napad bandycki na redaktora „Głosu Wąbrzeskiego“.

P. „radny“ Makowski się rehabilituje. — Polowanie z naganką na redaktora. — Pięść i bokser — środkiem rehabilitacji. — Radny — bandytą i rzeźmieszkiem. — Krwawy koniec rehabilitacji. — Bezpieczeństwo publiczne w Wąbrzeźnie. — Osiem ran w głowie — za słowa prawdy. — Nawet i buty były w użyciu — jako broń „mściciela“. — Dla efektu zrobił z siebie białą. — Przekupieni zbójce. — Podstępny napad w sieni. — Omal nie morderstwo. — Na miejscu został tylko nieprzytomny redaktor. — Półgodzinne omdlenie — ofiary zbójcekiej szajki. — Gdzie my żyjemy w Europie czy w dżungli? — Pod adresem Województwa. — Oświadczenie Pana Stasińskiego pod adresem rzeźmieszeków. — Dalsze rewelacje o żywocie i czynach p. Makowskiego — ukaza się w tych dniach.

Wąbrzeźno. We wtorek d. 21 b. m. o godz. 10—30 w jednej z tut. restauracyj miała miejsce ohydna scena, rzucająca nader wyraziste światło na osoby znanych na tutejszym bruku pp. „radnego“ Antoniego Makowskiego i p. Aleksandra Lontkowskiego.

Obywatele ci, którym nie dosyć było widocznie wareholić i oszukiwać przy każdej okazji — tym razem postanowili zabawić się w pospolitych rzeźmieszeków, co też uskutecznił z wprawą godną zawodowych bandytów.

Przebieg napadu był następujący:

Okolo godz. 8 wieczorem do wspomnianej wyżej restauracji przybył redaktor naszego pisma p. Józef Kubicki celem spożycia kolacji.

Już w czasie jedzenia zwrócono mu uwagę że w lokalu znajdują się również panowie Makowski i Lontkowski noszący się z zamiarem załatwienia pewnych porachunków z naszym redaktorem — w związku z zamieszczonym niedawno krótkim opisem działalności p. Makowskiego w Miejskiej Kasie Oszczędności.

W chwili, gdy p. Kubicki zabierał się do wyjścia — podszedł do niego właściciel lokalu prosząc aby wszedł do sąsiedniego pokoju, gdzie dwaj panowie życzą sobie z nim pomówić. Nie podejrzewając nie złego i widząc, że tak czy inaczej odwrotu ma odcięty — redaktor nasz udał się wraz z gospodarzem prowadzony przez tegoż pod rękę.

Okazało się, że cała ta gra była z góry ukartowana, gdyż wszedłszy do sali — p. Kubicki spotkał się oko w oko z pp. Makowskim i Lontkowskim, siedzących przy stole w towarzystwie tut. zegarmistrza i jubilera p. G.

Widząc, że cofać się już było zapóźno — (zresztą i tak wyjść było niemożliwością) p. Kubicki podszedł do wyż. wymienionych pytając — czego sobie życzą — na co p. Makowski odrzekł że ma parę słów do pomówienia z nim, jako redaktorem.

Rozpoczęła się rozmowa — prowadzona w miarę grzecznie (o ile p. Makowski i Lontkowski potrafili mówić grzecznie). Rozmawiano na temat wspomnianego wyżej artykułu o osobie i czynach p. Makowskiego. Nagle — korzystając z chwilowej nienowagi redaktora (który właśnie zapalał papierosa) — czcigodny pan Antos jak rozjuszone zwierzę rzucił się na niego, obezwładniając go zupełnie — podczas, gdy p. Lontkowski z drugiej strony zaczął napadniętemu przetrząsać kieszenie, szukając brauninga, którego redaktor n. b. nie miał przy sobie. Nie znalazłszy broni — obaj napastnicy zaczęli bić p. Kubickiego po głowie — przyczem w przerwach — p. Lontkowski przeprowadzał dalszą rewizję — w rezultacie której skradł redaktorowi niektóre przedmioty (uwzględniając je widać za śmiercionośne narzędzia). Ostatecznie obaj napastnicy odstąpili od p. Kubickiego, który wówczas zażądał zwrotu zabranych mu przedmiotów. Niestety — co wpadnie w przepaścistą kieszeń Lontkowskiego to już przepadło — (nawet gdyby to była stara pedeszew od buta). Widząc bezskuteczność swych żądań — redaktor nasz wzięwszy kapelusz — udał się do domu — gdy nagle bę-

dąc już w drodze (na rogu ul. Kościuszki) — usłyszał, że ktoś go goni. Obejrząwszy się — ujrzał biegnącego Lontkowskiego. Nie mogąc uciekać szybko z powodu kuli karabinowej, jaką jeszcze z czasów wojny n. si pod lewem kolanem — p. Kubicki musiał zrezygnować z ucieczki to też w ciągu dwóch minut został przez Lontkowskiego dopędzony i zaatakowany ponownie.

Przebiegu tej masakry opisać niepodobna. Niema słów w ludzkim języku któreby mogły odzwierciedlić całą ohydę tego ataku, którego nie powstydzilo by się najbardziej rozjuszone zwierzę!

Dość powiedzieć że w chwili gdy potlucażny jakimś żelaznym narzędziem redaktor upadł omdlały na ziemię — napastnik nie mogąc rękami — zaczął leżące bez przytomności — kopać nogami obutem w ciężkie a może nawet podkute buty. Pod wpływem tego bestjalackiego ataku — napadnięty chwilami tracił zupełnie przytomność — to znów odyskiwał ją — z szalonego bólu i wstrząsu.

Nie wiadomo na czem by się jeszcze skończyła cała historia — gdyby nie nagle zjawienie się policji w osobie post. p. Ant. Wierzbowskiego, który położył kres bydlęcemu znanu się zwyrodniałemu bandytc nad znacznie słabszym i nie mu nie winnym redaktorem, który nareszcie mógł udać się w dalszą drogę ku domowi.

Ostatecznie — jako rezultat tej sympatycznej rozmówki z panami Makowskim i Lontkowskim — redaktor nasz wyniósł z całej awantury 8 ran ciętych i tłuczonych na obu skroniach — nie licząc całej masy guzów i sińców od uderzeń zadanych jakimś tępym narzędziem.

Jednakże — jako „clou“ całego zajęcia służyć może zachowanie się samego p. Makowskiego wobec policjanta. Otoż widząc, że z chwilą nadejścia przedstawiciela władzy — już przez to samo dalsze ekscesy bandyckie stały się niemożliwością — szlachetny ów wyrwał się wążbrzeski postanowił sobie użyć zgraniem malej komedyjki. Ujawszy tedy ołówek w prawą a notes w lewą rękę podchodzi pan Makowski do reprezentanta ładu publicznego — i z miną granda hiszpańskiego albo innego Rinalda Rinaldiniego — zanotował sobie numer interwenującego policjanta.

Cała ta scena była tak wzruszająco, — oficjalną, tak rozczulającą potęgą godności osobistej, bijącej od osoby tego potężnego (oczywiście tylko do wzrostu) męża — że próżniczne jej zakończenie wprost nie licowało z jej początkiem — rozczarowując widzów całkowicie. Zdawało by się mogło, że przynajmniej Zeus gromowładny zstąpił z Olimpu aby potęgą swoją zgnieść i zniweczyć śmiałości, stających mu na drodze. Niestety — ten notes i ten ołówek zupełnie zepsuły wrażenie — sprowadzając nieszczerzego wyrwizęba z piedestału bóstwa — do roli zwykłego — noanego awanturnika i bandyty.

Mniej efektownem było zachowanie się drugiego męża opatrnościowego — ekscelencji „Lontka“, którego widok munduru policyjnego

Brawurowy lot polaka.

Por. Orliński mimo katastrofy nie zaprzestał powietrznej podróży.

Warszawa 28. 9. Po dwóch dniach niepokojącej niepewności co do dalszych losów naszych dzielnych lotników: por-pil. Orlińskiego i sierż-mechanika Kubiaka, którzy w sobotę ubiegłą wylądowali w Czycie, by naprawić ciężko uszkodzony przy planowaniu podczas huraganu samolot — wczoraj w godzinach popołudniowych nadeszła do Warszawy depesza z radosną nowiną. Oto lotnicy, po przewidywanej naprawie swego „Bregueta“, wyruszyli o świcie w dalszą drogę powietrzną, osiągnąwszy szczęśliwie Irkuck.

Dzisiaj rano por-pil. Orliński i sierż-mech. Kubiak do-

siadają znów swego olbrzymiego ptaka, by poszybować ku granicom Polski. W dniu dzisiejszym spodziewane jest wylądowanie lotników w Krasnojarsku. Stąd dalsza droga przez Kazan i Moskwę do ojczyzny.

Tak więc dzień po dniu, walcząc z pietrzacami się przeciwnościami i niebezpieczeństwami, miotani huraganem, który nadwreżył samolot i parokrotnie cmal nie był przyczyną katastrofy — nasi „skrzydłaci zwycięzcy“ szubują do Warszawy, oczekiwani niecierpliwie przez nas wszystkich.

Co mówi więzień stanu?

Rewelacje gen. Malczewskiego. — W imię prawdy i uczciwości. — Nie wszystko było prawdą.

Wilno. W rozmowie udzielonej współpracownikowi „Słowa Wileńskiego“ oświadczył gen. Malczewski, iż wszystkie wiadomości, jakie się ukazały w prasie o jego rozmowie z marszałkiem Piłsudskim są nieścisłe, gdyż szczegółów rozmów nikomu nie komunikował.

Dalej powiedział gen. Malczewski: Chcę przestrzec przed dalszym jątrzeniem opinii. Sprawa mego uwięśnienia jest sprawą wojskową do której rozpatrzenia się przystąpi,

lecz której rozpatrywać nie należy na oczach całego świata. Generali zaprzeczyli wiadomości niektórych pism, jako by ma wytoczyć ze swej strony skargę na Marszałka Piłsudskiego. Niczego podobnego nie zamierza czynić.

Dalej zauważył generał, iż w artykułach gen. Hallera, umieszczonych w „Głosie Narodu“ nie wszystkie szczegóły są prawdziwe.

Testament biskupa Sześcińskiego.

Przewodniczący sędzia 5 wydziału cywilnego sądu okręgowego w Warszawie — w zastępstwie prezesa tegoż sądu — p. Tadeusz Sześciński otworzył złożony przez adw. Janczewskiego testament biskupa sufragana warszawskiego

ks. dr. a Władysława Sześcińskiego, sporządzony w dn. 15. 8. br. Zmarły w dn. 9-ym bm. ks. biskup, czyniąc spadkobiercami swymi brata Franciszka i jego dzieci, między innymi w testamencie swym pisze:

obezwładnił zupełnie i całkowicie. Pokręciwszy niezdecydowanie przegromną makówką, (imitując u tego pana głowę) i machnąwszy ręką na cały świat — obywatel ów (niesłusznie tak nazwany) pełen rozgoryczenia na cały świat — klnąc zciha udał się ku rodnym pieszom. Jednak natura ciągnie wilka do lasu — a przyzwyczajenie jest drugą naturą — przeto obaj rzeźmieszki, poszeptawszy ze sobą chwilę w ustronnej sieni — i nabrawszy rozpędu — potoczyli się po staremu — „zalać robaka“ gdzieś w knajpie.

Tak to z wielkich przyczyn

Są maleńkie skutki.

Gdy się kto wódką syci

I żyje dla wódki.

Myłby się jednakże, kto by sądził, że pan Makowski nie próbował innych jeszcze sposobów zemsty na redaktorze naszym. Nie mamy wprawdzie dowodów, że napad, który poniżej podajemy — był inspirowany przez tego „najszlachetniejszego z szlachetnych“ lobuzów i napastników wążbrzeskich — jednakże sam charakter napadu jak i sposób przeprowadzenia (czyli taktyka) — w znacznej mierze potwierdzają nasze przypuszczenia.

Otóż rzecz się miała, jak następuje.

W poniedziałek o godz. 1-iej lub parę minut po pierwszej — w chwili gdy p. red. Kubicki udając się na obiad przechodził ulicą — nagle z bramy jednego z domów wyrzucił jakieś nieznanne indywiduum, które rozejrzawszy się niespokojnie dookoła zaczęło przyzywać redaktora ku sobie.

Zdumiony coby to mogło znaczyć — udał się p. Kubicki w ślad za nieznanym w głąbsieni, do której tenże wszedł tajemniczo i na palcach. Zaledwie jednak zdołał p. redaktor zrobić parę kroków gdy nagle uczył potężne uderzenie jakąś pałką czy młotkiem w tył głowy — i — stracił przytomność.

Kiedy odzyskał zmysły — w sieni nie było już nikogo.

Kim byli zezwierzeceni napastnicy — narazie pozostać musi tajemnicą — jednakże fakt, że jeden z nich jest mieszkańcem Wąbrzeźna nie ulega wątpliwości, gdyż fizys jego napadnięty parukrotnie już widywał na ulicy.

Również nie ulega wątpliwości fakt, że obaj napastnicy nasłani zostali przez kogós, komu na pobiciu redaktora K. zależało — a taki jest tylko jeden — a mianowicie p. Makowski. Zresztą — i sam system napadu — anonimowy — mocno pachnie Makowskim, który z przyrodzonej skromności woli w takich razach działać z ukrycia. W każdym bądź razie — zasłużona kara nie minie bodaj głównych winowajców — chyba, że rzeczywiście sprawiedliwości w Polsce niema.

Jakto? Więc dwóch ordynarnych rzeźmieszeków wynajmuje sobie podobnych wyrzutków którzy podstępnie napadają reprezentanta prasy na ulicy, bijąc go aż do utraty przytomności — a później — jakby tego było im jeszcze za mało te same rzeźmieszki, korzystając z okoliczności powtórnie (i tym razem osobiście) — urządzają sobie zkradniczy samosąd nad tym samym człowiekiem w kawiarni — a potem na ulicy zadając mu 8 ran w głowę i kopiąc również do utraty przytomności?

Więc gdzież my żyjemy w Europie czy w dżungli? Czy tu jest Polska kwitnąca ładem i praworządnością czy może Dahomej lub inna Polinezja?

„Gotowizny“ nie posiadam; dług księcielny, wynoszący 4000 złotych, spłać po zrealizowaniu — a wiece po sprzedaży rzeczy pozostałych.

Bibliotekę zapisuję Seminarjum św. Jana Chrzciciela w Warszawie.

Dla służącej przeznaczyć 2.000 złotych“.

Zdradziła ją — bibuła.

— Trójkąt małżeńsko-przyjacielski. — Kto winien, żona czy przyjaciel? — Giń zdradco!

W najpiękniejszej dzielnicy Londynu, rozegrał się krwawy dramat małżeński, którego ofiarą padł znany bankier angielski, sir John Derham.

Bywał on częstym gościem w domu pułkownika Austina Smitha i nawiązał z jego żoną stosunek miłosny.

Pewnego wieczora wszedł zdradzony mąż do buduaru swej żony i usiadł przy jej biurku.

Spojrzał okiem na bibułę i wyczytał słowa: Drogie Johnie.

Były to ślady listu, który wysłała pani pułkownika do swego wielbiela. Reszta słów wyciśniętych na bibule przekonała Mr. Smitha, iż żona go zdradza.

Za chwilę zjawił się bankier Derham, i w salonie pięknej willi rozegrał się dramat.

Pułkownik zażądał wyjaśnień, a skoro uwiedziony odmówił odpowiedzi, trzema celnymi strzałami położył go trupem.

Pułkownik Smith był osobistością dobrze znaną w towarzyskim świecie Londynu.

Cieszył się opinią nieposzlakowanego człowieka i znakomitego oficera, odznaczonego kilkoma medalami za waleczność.

Były dyr. dep. Min. Skarbu wymordował całą rodzinę.

Ojciec-zbrodniarz trzema wystrzałami z rewolweru morduje żonę i dwóch synów — sam zaś popełnia samobójstwo przez powieszenie.

Warszawa, 22 września.

W środę w godzinach porannych, mieszkańcy ul. Chłodnej i okolice zostali poruszeni do głębi penurą tragedii jaka rozegrała się w mieszkaniu b. dyrektora departamentu Ministerstwa Skarbu, 43-letniego E. Stetkiewicza.

Stetkiewicz z niewyjaśnionych na razie powodów wymordował całą swoją rodzinę, to jest żonę i dwóch synów liczących 14 i 16 lat, dając do nich trzy strzały rewolwerowe w głowę.

Jeden z synów, liczący 16 lat stoczył straszną walkę z ojcem, broniąc się przed śmiercią. Ojciec-zbrodniarz wymordował swą rodzinę, popełnił samobójstwo przez po-

wieszenie. Przybyła policja zastała już tylko cztery trupy i masę ciepłej krwi. Na miejscu zbrodni zgromadziły się tłumy ludzi. Stetkiewicz był znaną osobistością w Warszawie i uchodził za człowieka zrównoważonego i spokojnego.

Powodów jakimi się kierował popełniając tak potworną zbrodnię na razie nie można ustalić.

Stetkiewicz przed wojną pracował w skarbowości w byłym zaborze rosyjskim, mimo, że samouk, był bardzo zdolny. Piastował w Polsce urząd dyrektora departamentu ministerstwa Skarbu. Znał dobrze ministra Jastrzębskiego jeszcze z czasów zaborczych.

Tajemnicza zbrodnia na cmentarzu wojsk. w Lublinie.

W burakach na polu znaleziono uduszoną młodą dziewczynę.

Lublin. W burakach na polu za cmentarzem wojsk za koszarami piechoty i taborów znaleziono w środę w nocy zwłoki 22-letniej Zofii Bugajskiej ze śladami uduszenia na szyi. W odległości kilkudziesięciu kroków od miejsca zbrodni znaleziono w kartoflach płaszcz pantofle i pończochy zamordowanej.

Sprawdzonej pies policyjny powiódł prowadzących śledztwo w kierunku koszar 2 dywizjonu taborów. Istnieje przypuszczenie, że zbrodni dopuścił się na tle zemsty osobistej jeden z podoficerów, który dawniej utrzymywał z śp. Bugajską bliższe stosunki.

Co na to władze? Co na to Wydział samorządowy Województwa? Czyż człowiek posuwający się aż do publicznych napaści godzien jest pełnić funkcje radnego — i zastępcy prezesa rady miejskiej? Czyż kawaler orderu „Polski odrodzonej“ postępujący w sposób godny ostatniego bandyty i rzezimieszka ma nadal hańbić ten najwyższy order obywatelski?

Czekamy odpowiedzi!

W związku z powyższą sprawą proszeni jesteśmy przez p. J. Stasińskiego z Wąbrzeźna o umieszczenie następującego listu otwartego — pod adresem wymienionych wyżej rzezimieszeków:

Ostrzeżenie.

W nocy z wtorku na środę napadło dwóch bandytów na ulicy redaktora „Głosu Wąbrzeskiego“ p. J. Kubickiego i pokaleczyli go dość niebezpiecznie.

Nie dość tego tym zbijobruk. Oto ostatnio jak słyszę odgrażają się ci sami bandyci, że tak, jak z p. redaktorem Kubickim postąpią również z jakimś Stasińskim.

Oświadczam więc kategorycznie, że w razie jakiegos napadu na mnie lub na syna mego — ja stając w obronie zdrowia i życia swego palnę w łeb bandycie napastnikowi jak psu wścieklemu — nie patrząc na to kim on jest i jakie jest jego stanowisko społeczne.

J. Stasiński.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 24 września 1926 r.

— Coraz szybszym krokiem zbliża się zima — a z nią coraz dłuższe wieczory. Obecnie już o 6 jej zapada mrok — a niedługo o 5 jej już trzeba będzie zapalać lampy. Coraz to chłodniej na świecie — i coraz to bliższym jest okres długiej i nieskończonej nudy zimowej.

Cóż czynić będzie człowiek w te długie, chłodne wieczory. Boć przecie razem z kurami iś spać nie można? A pójść do karczmy — po to, aby tam tracić nadarmo ciężko zapracowany grosz — marnować zdrowie ciała i zdrowie duszy — paść sobie dobrą opinię i upodobnie się wreszcie do najgorszego i najbardziej niechlujnego zwierzęcia?

— Pewnie — że głupiec tak uczyni, bo nierozumie tego, żeby można zrobić coś innego, jak tylko pracować w pocie czoła — dzień cały — a wieczorem przepić to wszystko, co zapracował!

Ale człowiek mądry dbały o dobro swoje i swej rodziny — znajdzie sobie inny sposób, aby wypełnić jesienną i zimową nudę — i pożytecznie spędzić czas czytając w kółku rodzinnym gazety lub książki. Te ostatnie są dziś tak drogie że nie każdy pozwolić sobie na nie może — ale gazetę kupić jest w stanie każdy człowiek. — Szczególniej Głos Wąbrzeski, który jest pismem taniem — a pożytecznym — ma tak niską cenę prenumeraty, że nawet najbiedniejszy może się zdobyć na jej opłacanie.

Głos Wąbrzeski jest pismem dla najszerszych mas ludności naszego powiatu. Stojąc na gruncie katolickim i narodowym — bronimy interesów ludu pracującego i wszystkich biednych i upośledzonych. Zwalczamy nadużycia i kradzieże dobra publicznego, piętnując publicznie złodziei i wrogów państwa i ludu. Zwalczamy prąd socjalistyczno-komunistyczny, widząc w nim źródło zguby i upadku narodu i Ojczyzny naszej.

Oto nasze cele i zamiary! Oto są nasze ideały! Pragnąc jaknajwięcej urozmaicić naszą gazetę — zaprowadziliśmy kwartalne premie w postaci książek, z których jedną już rozesłał. Część II-ga tego Słownika Wyrzów obcych dodamy w kwartale bieżącym. Oprócz tego w tych dniach rozpoczynamy druk bardzo ciekawej powieści, którą dodawać będziemy w odcinkach do każdego numeru naszej gazety.

A więc — widzicie, Szan. Czytelnicy, że za tą skromną kwotę 1,70 miesięcznie — otrzymuje każdy tyle materiału pożytecznego i rozrywkowego, że więcej żadne pismo dać nie jest w stanie.

Teraz Wy z kolei musicie coś dać od siebie — aby to pismo, które było i będzie zawsze Waszem — wzmocnić ugruntować materialnie.

Niech każdy z Przyjaciół Głosu Wąbrzeskiego zyska nam choć paru — a ostatecznie i jednego abonenta — a już będziemy w stanie rozszerzyć numer i zwiększyć ilość dodatków bezpłatnych.

A więc — kto jeszcze nie zaabonował sobie naszego pisma na miesiąc przysyłaj — niech to uczyni natychmiast i innych do tego nawołuje gdyż od spóźnionych — po pierwszym listonosze już nie będą przyjmować przedpłaty. A więc spieszcie — dopóki jeszcze czas!

— Wyjaśnienie. W związku z zamieszczonym przez nas artykułem p. t. „Nawet wobec niebezpieczeństwa zachował się jak bydlę“ patrz Nr. 108 Głosu Wąbrzeskiego proszeni jesteśmy przez wójta gm. Książki o wyjaśnienie, że w czasie opisanego w owym artykule pożaru straż ognio-wa była nieobecna z tej prostej przyczyny, że we wsi Książki wogóle straży niema — i w razie pożaru — wszyscy mieszkańcy spieszą z ratunkiem do ognia.

Co do sikawki — to znajduje się ona stale na przechowaniu u gospodarza Emila Jeschke, który w razie wypadku obowiązany jest ją dostawić na miejsce pożaru własnymi końmi — co też i w danym wypadku uczynił, wywiązując się z obowiązku uczciwie i skrupulatnie.

W sprawie tegoż samego artykułu proszeni również jesteśmy przez tut. Starostwo o wyjaśnienie, że wspomniany Blank Erich jest mieszkańcem Polskich Łopatek — które należą do powiatu Grudziądzkiego czyli, że starostwo Wąbrzeskie żadnych kroków przeciwko temu jego-mościowi poczynić nie jest w stanie — jak tylko przesłać numer gazety naszej do Grudziądza — do wiadomości starostwa tamtejszego.

— Zwracamy uwagę naszych Czytelników na okno wystawowe p. Rolirada (Rynek 5), które w niedzielę będzie stanowić pierwszorzędną sensację w Wąbrzeźnie. Firma p. Rolirada zaopatrzyla się na sezon jesienny i zimowy w pierwszorzędne materiały, jak również i gotowe ubrania, które poleca swej klienteli po cenach umiarkowanych.

Materiały damskie, męskie, płaszcze, ubrania, kostiumy, suknie, jedwabie, wyprawy weselne, płótna, bieliznę, ręczniki, fartuchy, korty, inletry i t. d. i t. d. Jednym słowem, kto chce się zaopatrzyć na zimę w dobry towar — ten niechaj nie zwleka — a czyni to zaraz, dopóki ceny nie pójdą w górę.

— Wielką niespodziankę przygotował swoim gościom p. Bronisław Błaszowski — właściciel kawiarni restauracji Grand Cafee w naszym mieście. Oto począwszy od niedzieli zaangażował on do swego lokalu orkiestrę smyczkową, która odąd przez miesiąc codziennie będzie przygrywać wieczorami gościom, żądnym tej miłej i kulturalnej rozrywki.

Jak się dowiadujemy — p. Błaszowski zaopatrzył swój zakład w kuchnię, produkującą najwykwitniejsze potrawy gorące — czego dotychczas nie było. Specjalnością kuchni p. Błaszowskiego będzie znakomita poprostu potrawa, godna królewskiego stołu — t. zw. „Fillet á la „Grandka“. Potrawa ta jest wynalazkiem kuchni p. B.

Również amatorzy flaków będą mogli zaspokoić swój apetyt — gdyż od niedzieli począwszy — flaki będą stałą potrawą na każde żądanie.

Tak więc cichy i spokojny dotychczas lokal — odrazu stanie się celem wszystkich smakoszy wąbrzeskich, którzy przy muzyce i kieliszku pierwszorzędnego koniaku lub żytniówki — nad pełnym smakowitego jadła talerzem — będą mogli spędzić kilka prawdziwie rajskich godzin.

— Radosną nowinę mamy do zakomunikowania naszym paniom Wąbrzeskim i okolicznym. Oto do „Bazaru“ p. St. Chwiałkowskiego nadszedł olbrzymi transport damskich płaszczy w najrozmaitszych i najmodniejszych krojach i gatunkach.

Każda z pań będzie mogła zadowolnić zarówno swój własny, indywidualny gust jak również i zadość uczynić wymaganiom ostatnich mód.

Sądźmy, że żadna z Pań Obywaterek nie ominię tak wspaniałej sposobności zaopatrzenia się w efektowny i elegancki płaszcz jesienny (lub zimowy — tembardziej że ceny tych płaszczy są tak niskie, że nawet najoszczędniejsza gospodyni bez uszczerbku dla całości budżetu domowego może sobie pozwolić na tak skromny wydatek.

Niezależnie od płaszczy — Bazar p. Chwiałkowskiego posiada również na składzie najmodniejszą i w najlepszych gatunkach ubrania, kostiumy, suknie — oraz znakomity wybór materiałów na ubrania i płaszcze.

A więc — kto chce kupić dobry towar za tanie pieniądze — ten niechaj śpieszy do Bazaru p. Chwiałkowskiego w Rynku!

Ruch Towarzystw.

— Wąbrzeźno. Zebranie kwartalne Przymusowego Cechu małarzy i lakierników w Wąbrzeźnie odbędzie się 4 października b. r. o godz. 11 przed poł. u pana Stanczewskiego ul. Wolności 47/a

— Wąbrzeźno. Baczność Sekeli! Zebranie Towarzystwa Gimn. Sołoi odbędzie się w piątek, dnia 24 września b. r. o godz. 8 mej wiecz. w lokalu drb. Szymańskiego hotel pod Białym Orłem. Z powodu ważnych spraw uprasza się o jaknajliczniejszy udział.

Zebranie Zarządu o godz. 7. wiecz.

Czołem!

Prezes.

— Wąbrzeźno. Zebranie Tow. Ludowego nie odbędzie się w niedzielę 26. bm. z powodu ważnych przeszkód.

Zarząd.

Gielda warszawska

1 dolar amerykański 8,97 1 funt angielski 43,79, 100 frank. franc. 24,85, 100 frank. belg. 24,60, 100 frank. szwajc. 173,35, 100 koron czesk. 26,72, 100 lirów włoskich 33,10, 100 szylingów austr. 126,66.

Netowania gieldy płodów rolniczych w Poznaniu

z dnia 22 września 1926 r.

Żyto	33,00—34,00
Pszonica	43,50—46,50
Jęczmień	25,00—27,00
Jęczmień brow.	30,00—33,50
Owies	25,00—26,50
Mąka żytnia 70 proc.	—51,00
Mąka żytnia 65%	—52,50
Mąka pszenna 65 proc.	68,50—71,50
Otręby żytnie	20,50—21,50
Otręby pszenne	—21,50
Rzepak	64,00—67,00
Groch wiktoria	65,00—80,00
Gorzycza	60,00—80,00
Siano luzne	8,00—9,00
Siano prasowane	10,00—11,00
Stoma żytnia luzna	1,75—2,00
Stoma żytnia prasowana	2,74—3,90

U wagi. Groch Wiktoria w wyborowym gatunku ponad notowania.

Obecna waga standardowa: a) na żyto poznańskie i pomorskie 690,5 gr (116,9 f. w h.) b) na pszenicę poznańską i pomorską 741,6 gr (125,6 f. wagi hol.) c) na jęczmień browarowy poz. i pomorski 671 gr (113 f. w h.)

Powyższe standardy obowiązują do 15 stycznia 1927 r. Tendencja: Bez zmiany.

Poznański targ na bydło.

Z dnia 21 września 1926 r.

Bydło:

Woly:

pełnomięsiste wytuczony woly, najwyższej wartości rzeźnej niezaprężane	—
pełnomięsiste wytuczony woly od lat 4—7	—
młode mięsiste niewytuczony i starsze wytuczony	—
mierzałe odżywione młode i dobrze odżyw. starsze	—

Stadniki:

pełnomięsiste, wyrosłe, najwyższej wartości rzeźnej	—
pełnomięsiste, młodsze	—120
mierzałe odżywione młodsze i dobrze odżywione st.	—100

Jalówki krowy.

pełnomięsiste, wytuczony jalówki najwyższej wartości rzeźnej	—
pełnomięsiste wytuczony krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	—140
starsze wytuczony krowy i mniej dobre młodsze krowy i jalówki	—120
miernie odżywione krowy i jalówki	—100
icho odżywione krowy i jalówki	—80

Owce.

Opasy chłowne:

Jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	116—120
starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione młode owce	—
miernie odżywione skopy i owce	—100

Świnie:

pełnomięs. od 120 do 150 kg. żywej wagi	240—244
pełnomięs. od 100 do 120 kg. żywej wagi	—234
pełnomięs. od 80 do 100 kg. żywej wagi	—230
mięsiste świnie ponad 80 kg.	216—220
maciory i późne kastraty	180—220

Cielęta:

średniotuczony cielęta i najprzedn. ssaki	176—180
mniej tuczony cielęta i dobre ssaki	—160
śsaki	—150

Red aktor odpowiedzialny: Józef Kubicki Wąbrzeźno Drukarnia i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego, Wąbrzeźno

Na sezon jesienny i zimowy

poleca swój bogato zaopatrzony skład blawatów i konfekcji

Rynek 5

Fr. Rolirad, Wąbrzeźno

Rynek 5

Tamże można kupić po najtańszych cenach i w najlepszej jakości:

Materiały damskie i męskie na płaszcze, kostjomy, suknie, palta i ubrania. Męskie płaszcze zimowe i kurtki. Gotowe ubrania męskie i ubranka dziecięce. Jedwabie. Wyprawy weselne. Płótna bielizniane i pościelowe. Ręczniki. Krajowe i zagraniczne inletry nieprzepuszczające pierza. Trwałe w kolorze barchany, fartuchy, korty itd.

Nadmieniam, że firma moja będąca pod osobistym fachowym kierownictwem jest w stanie zadowolić najwybredniejsze wymagania Szanownej Klijenteli.

Specjalną uwagę zwracam na dekorację składową w niedzielę, dnia 26 bm.

Codziennie
KONCERT

Wielka niespodzianka w „Grand Café“

Począwszy od niedzieli, dnia 26 bm. CODZIENNIE
w salach Restauracji-Kawiarni Grand Café
odbywać się będzie

koncert orkiestry smyczkowej

KUCHNIA I BUFET OBFICIE ZAOPATRZONE.
Od niedzieli codziennie FLAKI.
Specjalność kuchni: FILLÉT A LA „GRANDEA“.

CENY NIEZMIENIONE!!!

CENY NIEZMIENIONE!!!

Wina, wódki i likiery najlepszych firm.

Codziennie
KONCERT

Uwaga!

Szanownej mej Klienteli donoszę niniejszem uprzejmie, iż zamiana na mąkę w młynie już się rozpoczęła. Jestem w możności każdą ilość zboża zamienić na mąkę i otręby, jak również jakością wymiału każdego klienta zadowolić. Srotowanie odbywać się będzie, z powodu braku siły, tylko w czwartki i piątki.

O łaskawe poparcie proszę

O. Kastrau Młyn Motorowy
Niedźwiedz.

Gotowe

pasy zapędowe

ze skóry i sierści wielbłądziej
jako i skóry wszelkiego gatunku
i do każdego celu

POLECA

Z. SIGURSKI
RYNEK 20.

POLECAM

Wszelkie towary kolonialne, oliwy do maszyn, centryfug, smary, oraz nowo odrestaurowaną restaurację. Bogato zaopatrzoną w napoje wszelkich gatunków

J. CHMIELEWSKI
Kolejowa 5.

Przybłąkał się

pies

(wilk)

którego można odebrać za zwrot kosztów

Wiad. w adm. Gł. Wąbrz.



SŁOMA

3000 ctr słomy nieprasowanej sprzedaż Majętność Niedźwiedz p. Wąbrzeźno Pomorze.



Zgubiłem
papiery wojskowe
które
unieważniam
Alfons Makowski
Dębowałaka.

Przetarg przymusowy

Dnia 28 września 1926 r. o godz. 10-iej przed poł. sprzedawać będą więcej dającemu za natychmiastową zapłatę gotówką u p. Ludwika Murawskiego w Wąbrzeźnie przy ul. Dolnej.

3 szrubsztaki

Głowczowski, Komornik sądowy, Wąbrzeźno.

Kawiarnia „Strzelnica“

Codziennie! Codziennie!

KONCERT

Warszawskiej Damskiej Orkiestry:-:

połączony ze śpiewami, pod batutą znanego kapelmistrza Gawrylenki

Początek koncertu w niedzielę i święta od 4 - 7 i od 8 - 1 w nocy, w dni powszednie od 8 - 1-szej.

Buraki cukrowe

kupujemy w każdej ilości płacąc gotówką po odstawie towaru

Zakłady Przemysłowe
St. i O. Pietruscy, KOWALEWO.

Gospodarstwo

22 morgowe w tym 2 morgi łąki z torfem, z żywym i martwym inwentarzem zaraz na sprzedaż

Tomasz Lelko, Piwnice

Baczność!

Nadszedł wielki transport damskich **PLASZCZY**

w najnowszych kolorach i fasonach

po bardzo niskich cenach

Specjalną wystawę powyższych urządzam w przyszłą niedzielę, na co Szanownej Publiczności zwracam uwagę.

„BAZAR“ **ST. CHWIAŁKOWSKI, WĄBRZEŹNO.**

URSUS

dostarcza

MOTORY

ROPOWE

od 4-600 K.M.

NA DOGODNYCH
WARUNKACH
REGULACJI:

Telefon 39-21

URSUS, Sp. Akc., Poznań, ulica 27 Grudnia nr. 16.

Telefon 39-21